

Juliusz Kleiner

Ś. p. Jan Bołoz Antoniewicz

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 20/1/4, 343-347

1923

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

V. WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Ś. p. Jan Bołoz Antoniewicz.

Z rodu twórców był Jan Bołoz Antoniewicz, nie z rodu „pracowników zasłużonych“ — i gdy bujności temperamentu swego, napół wschodniego, napół starszszlacheckiego, magnackiego dawał folgę, miał czasem dla „zasłużonego pracownika“ uśmiezek wielkopańskiej, dobrotliwej pobłażliwości, chociaż ogrom pracy tkwił w bogatej, wiecznie młodzieńczej treści jego życia i chociaż niemało zasług zdobył tą pracą. Z rodu budzieli był, z tych, którzy promieniują drgającymi falami odczucia wartości wielkich, z tych, co wolą pobudkę nieść, niż wskazówkę, wolą rozpałać i porywać, niż przekonywać, wolą natężyć dawać, niż pouczenie — nie z tych, którzy systematycznie inwentaryzują i klasyfikują dorobek kulturalny; a przecież zinwentaryzowanie dorobku sztuki polskiej stanowiło jeden z najważniejszych jego czynów. Więc niechaj na tle tej paradoksalności pozornej nie wyda się paradoksem stwierdzenie prawdy, że ów reprezentant najwyższej kultury estetycznej, stworzony na wielkiego, wykwińskiego mecenasa sztuki, ów pisarz-impresjonista i zarazem uczony o wiedzy zadziwiającej był i czuł się zawsze filologiem. Wszakże bronił namiętnie poglądu, że historia sztuki jest częścią filologii jako nauki o życiu duchowym, utrwalonem w dziełach formalnie skończonych, zmysłami uchwytnych, że tak samo, z tego samego stanowiska i metodą pokrewną bada obrazy, rzeźby i budowlę, jak filolog bada teksty¹⁾.

Od filologii zaczął prof. Antoniewicz: wszedł w świat naukowy jako germanista ze szkoły Michała Bernaysa, w Monachjum zacieśniając coraz bardziej węzły, które łączyły go z nauką i sztuką. Tytuł doktorski zdobyła mu w r. 1880 rozprawa „Über die Entstehung des Schillerischen Demetrius“, owoc badań skrupulatnych i entuzjazmu; autor jej uwydatniał

¹⁾ J. Bołoz Antoniewicz, Historia, filologia i historia sztuki. „Eos“, III, str. 129—160, — i osobna odbitka. Lwów, 1897.

związek organiczny „Demetriusa“ z całą ostatnią epoką twórczości poety, wskazywał w „Warbecku“ fazę poprzednią pomysłu, z „Edypem Królem“ zestawiał technikę, podkreślał nowożytne ujęcie problemu etycznego, wreszcie szczegółowo a bystro ustalał i odtwarzał stąd różnie w pracy Schillera nad ostatnim dziełem, przerwaniem przez śmierć¹⁾. W lat kilka później trwale zapisał się w dziejach badań nad literaturą niemiecką przez swe wydanie pism estetycznych i dramaturgicznych Jana Eljasza Schlegla²⁾.

W okresie przygotowawczym odradzającej się poezji, który obejmuje w Niemczech czasy od wystąpienia Gottscheda do pierwszych pieśni „Mesjady“ Klopstocka, Jan Eljasz Schlegel, stryj wodzów romantyki, góruje nad innymi wyrazistością i szlachetnością fizjognomji autorskiej. Nazwano go poprzednikiem Lessinga. Że był nim nie tylko jako dramaturg, lecz i jako estetyk, to właśnie wykazał Antoniewicz w wyczerpującym, monograficznym wstępie do jego pism, wydanych ze skrupulatnością filologiczną, jakiejby sam Bernays z pewnością nie prześcignął. Uznano też germanistę-Polaka za doskonałego znawcę J. S. Schlegla, czego stwierdzeniem był fakt, że jemu powierzono napisanie artykułu o tym autorze w klasycznym dziele biografistyki niemieckiej, w „Allgemeine Deutsche Biographie“.

Studjum Antoniewicza stanowi jedno z podstawowych uzupełnień w stosunku do dzieła Danzla, który pierwszy rzucił jasne światło naukowe na Gottscheda i jego epokę, na walkę partji gottschedowskiej z krytykami szwajcarskimi³⁾. Gdyby nie znamienna rozległość horyzontów, trudno by wyczuć indywidualność przyszłego historyka sztuki polskiej w tej wzorowej pod względem metodycznym rozprawie. Czy ustala autorstwo przedmowy do przekładu „Samochwała“ (Le glorieux) Destouchesa, czy bada wpływy i filjacje, czy wyjaśnia znaczenie idei oryginalnych — włada zarówno bystrością, jak ostrożnością i obiektywizmem sądów, z których każdy ma bezwzględne, ściśle uzasadnienie. Imponuje gruntowność i erudycja. Badacz zapoznał się z całym piśmiennictwem epoki gottschedowskiej — co wobec jałowości jej twórców niemałą było ze strony Antoniewicza ofiarą — i z niemniejszą dokładnością przestudjował różnych estetyków i krytyków francuskich. To mu pozwoliło odkryć źródła poglądów Schlegla u zapomnianych teoretyków francuskich: Abbé Fraguiera i Abbé Vatry'ego; związał przytem pewne jego idee z Corneillem i oświetlił jasno przejęcie się

¹⁾ Dysertację tę znam z rękopisu, będącego w posiadaniu rodziny ś. p. prof. Antoniewicza.

²⁾ J. E. Schlegels Aesthetische und dramaturgische Schriften. Heilbronn, 1887 (Deutsche Litteraturdenkmale des 18 und 19 Jh. Tom 26).

³⁾ Danzel, Gottsched und seine Zeit. Lipsk, 1848. O Gottschedzie pisał również M. Bernays.

metodą filozoficzną Chrystjana Wolffa. Wynikiem zaś głównym jest uznanie J. E. Schlegla za pierwszego estetyka niemieckiego, który umiał zespolić aprioryzm teorii z badaniem empirycznym, jak to w znacznie świetniejszy sposób uczyni potem Lessing.

Może obiektywność rozprawy stąd płynęła, że pisarz badany, mimo wszystko nie należał do tych, o których Antoniewicz mówił z błyskiem w oku, z akcentem umiłowania gorącego w słowie. Tak mówić począł niebawem o Krasińskim, gdy w r. 1889 zajął się „Ostatnim“, a w r. 1890 na drugim Zjeździe historyków polskich przyniósł rewelacje o młodzieńczych utworach autora „Nie-Boskiej Komedji“.

Tak — rewelacje. Bo na wiosnę tego roku — dzięki stosunkom, jakie łączyły go z koryfeuszami ówczesnej kultury europejskiej — otrzymał od angielskiego męża stanu, który przed półwiekiem był przyjacielem poety, od Henryka Reeve'a, kopje manuskryptów literackich Krasińskiego. Rozentuzjuszowany, rzucił się do czasopism polskich z lat młodości Zygmunta i do roczników genewskiej „Bibliothèque universelle“ i wy dobył z nich kilkanaście utworów — m. i. „Sen Elżbiety Pileckiej“ — które przypisał autorowi „Irydiona“.

Utworów tych nie wydał; dwa wyjątki tylko pomieścił w rozprawie o „Młodości Krasińskiego“¹⁾, osobno zaś ogłosił „Le Souvenir“ i „Stances“²⁾; ogół czytelników dopiero znacznie później z listów do Reeve'a i z edycji dzieł poznał ową twórczość młodzieńczą. Ale jej odkrycie pozostanie zasługą Antoniewicza. Z tych zaś kilkunastu utworów, które na podstawie badań swoich przyznał młodzieńskiemu poecie, większość okazała się bezwzględnie własnością Krasińskiego; nowe materiały potwierdziły prawdziwość hipotez bystrych; dwa tylko artykuły podróznicze odpadły, co zresztą i sam prof. Antoniewicz uznał w r. 1911; trzy pozycje uważać należy za sporne, chociaż wydanie jubileuszowe pomieściło je bez zastrzeżeń.

Ze studjów nad epoką genewską w życiu i twórczości poety poprzednio już wyrosła rozprawa na temat „Ostatniego“³⁾. Cechująca prof. Antoniewicza skłonność do hipotez śmiałych, na intuicji i znanstwie opartych, i umiłowanie tych hipotez ton daje analizie i rozważaniom, z których wynika odróżnienie w „Ostatnim“ dwu warstw — poematu pierwotnego i dodatków z okresu ogłoszenia go drukiem; powstanie części pierwotnej przeniósł badacz na rok 1832. Dzisiaj kwestję rozwiązał ustęp z listów, nieznanych przed laty: Krasiński wyraźnie pisze Delfinie Potockiej w r. 1847, że powrócił do wiersza o więzieniu, zaczętego w Rzymie 1840. Zasadnicza więc teza — o dwu war-

¹⁾ Młodość Krasińskiego. Próba syntezy. W Krakowie, 1891.

²⁾ Z nieznanych utworów Z. Krasińskiego. We Lwowie, 1890.

³⁾ „Ostatni“ Krasińskiego. (Odbitka z „Kwartalnika historycznego“, rocznik III. zes. III). We Lwowie, 1889.

stwach w utworze — została potwierdzona; jakkolwiek zaś data uległa sprostowaniu, to przecież dowód, że motywy „Ostatniego“ tkwiły już w bolesnych przeżyciach genewskich, nie stracił znaczenia. Bo Antoniewicz należał do tych, którzy nawet wtedy, gdy się mylą, jeszcze mają rację.

Wierny pozostał wielbiciel Krasińskiego, „Wojnę“ Grotgera skłonny od „Przedświtu“ wywodzić, kultowi tego poety. Gdy nadeszła rocznica setna urodzin twórcy „Irydjona“, prof. Antoniewicz główną rolę odegrał w organizowaniu cyklu wykładów naukowych, którymi Lwów uczcił wieszczą, i sam wygłosił prelekcję, pełną znamiennej dlań blasku skojarzeń niezwykłych, odsłaniania perspektyw dalekich, pobudzania myśli i wrażliwości. Mówił o stosunku poety do świata zmysłowego, oświecał stanowisko wobec sztuki, uwydatniał łączenie wrażeń konkretnych z subtelnymi tonami psychicznymi, rozwijając motyw owych słów „Nie-Boskiej“, którymi się zachwycał zawsze: „I od duchów wyższych I od duchów niższych, Farby i odcienie, Dźwięki i promienie“.

Jednocześnie w pamiątkowej księdze jubileuszowej Uniwersytetu lwowskiego wrócił do kwestyj twórczości młodzieńczej; wykazać chciał, że wiersze francuskie, „Stance“, które niegdyś przypisał Krasińskiemu, istotnie winny być uznane za jego utwór. Rozprawa stała się nadzwyczaj ciekawym okazem metody filologicznej i popisem w pamięciowym opanowaniu twórczości poety. Każde zdanie, każdy obraz otrzymuje jako dowód pochodzenia i komentarz listę cytatów analogicznych z utworów epoki młodzieńczej. Dla badań nad stylem i psychiką zostały w tej luźnej napozór formie dane rezultaty pierwszorzędnej wagi, których wartość nie zmniejszy się, chociażby „Stance“ okazały się wierszem innego autora; bo z argumentów podanych wynika wprawdzie, że Krasiński mógł je napisać, ale twierdzenie o autorstwie pozostaje prawdopodobną bardzo hipotezą.

Było to zwyczajem Antoniewicza, że, omawiając jakąś kwestję szczegółową, w dygresjach licznych poruszał szereg zagadnień ogólnych. To sprawia, że porozrzuczał w tych rozprawach uwagi, sięgające w istotne głębiny twórczości. On pierwszy przez wskazanie związku z Schellingiem włączył Krasińskiego w całość rozwoju myśli europejskiej, a przytem tak, jak chyba nikt inny, wczuł się w bolesną dwoistość jego natury i w tragizm jego walki o formę. Może było to wyczucie o piętnie bardzo osobistem; może sam prof. Antoniewicz niekiedy w swej bogatej, słonecznej naturze wyczuwał rys tragiczny — może uświadamiał sobie chwilowo, iż był zanadto artystą, żeby móc być całkowicie uczonym, zanadto uczonym, żeby móc być całkowicie artystą.

Wszystkiemu, co pisał o Krasińskim, piętno właściwe nadawał horyzont europejski, na którego tle badacz ujmował

zjawiska. Ten horyzont zarysował się najwcześniej w szkicu o postaci, która w powieściach Sienkiewicza najwięcej ma europejskości — o bohaterze „Bez dogmatu“¹⁾. Jest to może najciekawsze i najgłębsze słowo, jakie powiedziano o tej kreacji. Płoszowski uważany był u nas za objaw szczytowej, prerafinowanej kultury. Antoniewicz postawił kwestję całkiem odmiennie i w sposób, który powinienby społeczeństwu polskiemu wiele dać do myślenia. Zdaniem jego Płoszowski nie dorósł do kultury, którą jest napozór przesiąknięty — dzieje Płoszowskiego są świadectwem niedostateczności umysłowej bohatera, są historją deprawacji, dokonanej przez wysoką kulturę na organizmie do niej niedorosłym.

Jeżeli każdemu, kto znał umysłowość prof. Antoniewicza, wszystkie jego dzieła z zakresu historii sztuki wydają się tylko fragmentem jego pomysłów i jego wiedzy, to w znacznie silniejszej mierze prace jego z zakresu badań literackich są drobnym ledwie ułamkiem tego, co przemyślał i co własnością swą uczynił on, obcujący duchowo z Goethem i z Dantem, z Schillerem i z Krasieńskim tak samo, jak obcował z Grottgerem i z Lionardem de Vinci.

Właściwie jednak — nie jako badacz wzbogacił on literaturę polską — wzbogacił ją jako pisarz, reprezentujący ów nowy, nieznanym wiekom dawnym gatunek literacki, który wyłonił się z zespolenia intuicji i wiedzy, badań drobiazgowych, analitycznych i kształtującego artysty — historję twórczości. Jednym z nielicznych w literaturze światowej dzieł, zasługujących na miano „historji twórczości“, jest jego monografia o Grottgerze.

A badacz literatury, pomny zasady, głoszonej wielokrotnie przez autora tej monografji, że w jedność wyższą łączy się plastyka i muzyka z poezją i że ich równoległe badanie jest postulatem bezwzględny, że konieczne jest wogóle rozpatrywanie zjawisk pokrewnych bez względu na ich genetyczne, historyczne związki²⁾ — niejedną podniętę znajdzie w pracach tego autora, co metodę naukową przemyślał samodzielnie i gruntownie, ale jej fanatykom gotów był odpowiedzieć: „Bywałem w niej, zmierzyłem lepiej jej przestrzenie, i wiem, że leży za jej granicą — tworzenie“. Przykazanie zaś wiary swojej formułował w słowach:

„Zadaniem naszym wobec wielkich arcydzieł nie jest krytycznie mędrkować lub chcieć nad nimi rozumowo zapanować, ale im duchowo się poddać. Na tem polega religja sztuki“.

Lwów.

Juljusz Kleiner.

¹⁾ Bohater ostatniej powieści Sienkiewicza. Przegląd Polski, 1896.

²⁾ Przewodnik nauk. i lit. 1886, recenzja Kochowskiej „Zeitschrift für vergleichende Literatur“.